Cena 1 zł.
W Czechosłow. 3·50 kč.
Numer zaw. 20 str.

Nal. poczt. opł. rycz.

Światowid

(282)
10. VIII. 1929
Rok VI



Z DNI WALKI I CHWAŁY POLSKIEJ.

Dnia 6-go sierpnia 1914 roku wyprowadził Józef Piłsudski Legjony na bój za Polskę. Oto 15-ta rocznica tego historycznego czynu. Dla upamiętnienia go dajemy tutaj fotografję z okresu walk nad Styrem na Wołyniu w r. 1916. Przed żołnierską ziemianką brygadjer J. Piłsudski rozmawia z kapelanem Legjonów ks. Bandurskim. Fot. Arch. akt. dawn. m. Krakowa

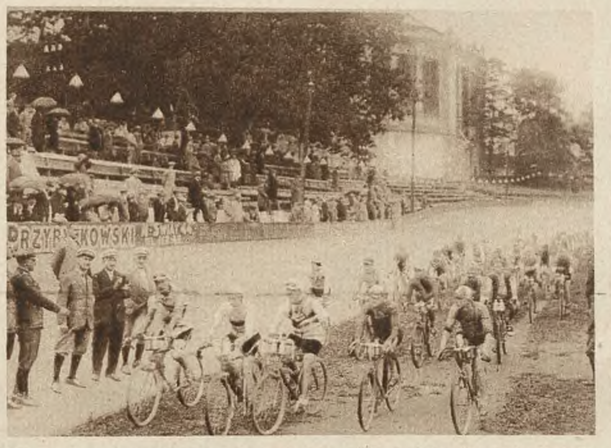
Z ŻYCIA KRAJU.



Dnia 4-go sierpnia odjechał do Hagi na konferencję reparacyjną minister spraw zagranicznych August Zaleski (x). Odjeżdżającego ministra żegnali na dworcu minister pełnomocny Holandji d'Engelbrecht (1) i pierwszy sekretarz ambasady francuskiej Barbier (2).

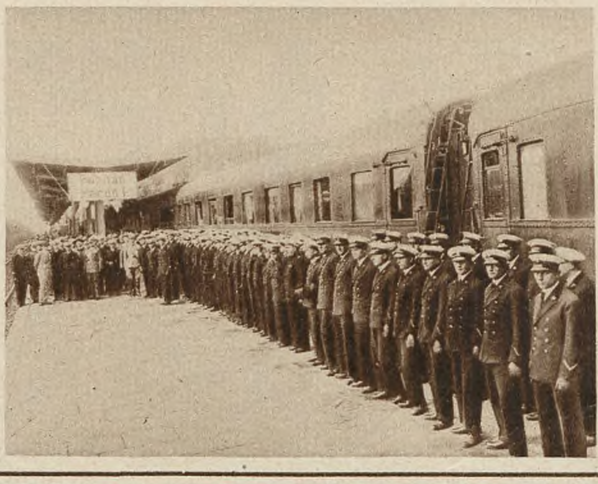


Dygnitarz Rady Ligi Narodów na P. W. K. Dnia 2 sierpnia bawił w Poznaniu w celu zapoznania się z P. W. K. podsekretarz generalny Rady Ligi Narodów markiz Paulucci di Calboli Barone. Na zdjęciu naszem w pawilonie Związków Ziemian siedzą od lewej ku prawej: markiza Paulucci, księżniczka Giustiniani Bandini, sekretarka osobista, markiz Giacomo Paulucci di Calboli Barone, podsekretarz generalny Rady Ligi Narodów i były szef gabinetu Mussoliniego, szef gabinetu markiza Paulucci hrabia Pietromarchi i prezes J. Pleszczyński.



Wyścig dookoła Polski. W ubiegłą niedzielę w Warszawie rozpoczął się drugi bieg kolarski dookoła Polski na trasie 2.251 km. Zdjęcie przedstawia uczestników biegu w chwili opuszczania Dynasów.





Marynarze włoscy w Polsce. Do Gdyni przybyła z wizytą eskadra włoska złożona z 2 krążowników „Ferruccio“ i „Pisa“. Zdjęcia nasze przedstawiają: lewe okręt „Ferruccio“ w zatoce gdyńskiej, prawe 15-stu oficerów i 86 kadetów królewskiej Marynarki włoskiej przybywających do Poznania, gdzie zwiedzili Wystawę Krajową.

ZMIANA RZĄDU WE FRANCJI.





Z powodu ciężkiej choroby Poincarego nastąpiła we Francji zmiana rządu. Tekę premjera objął po Poincarem Briand, który jest obecnie poraz trzynasty szefem rządu francuskiego. Na fotografji naszej widzimy Brianda (x), w otoczeniu członków nowego gabinetu.

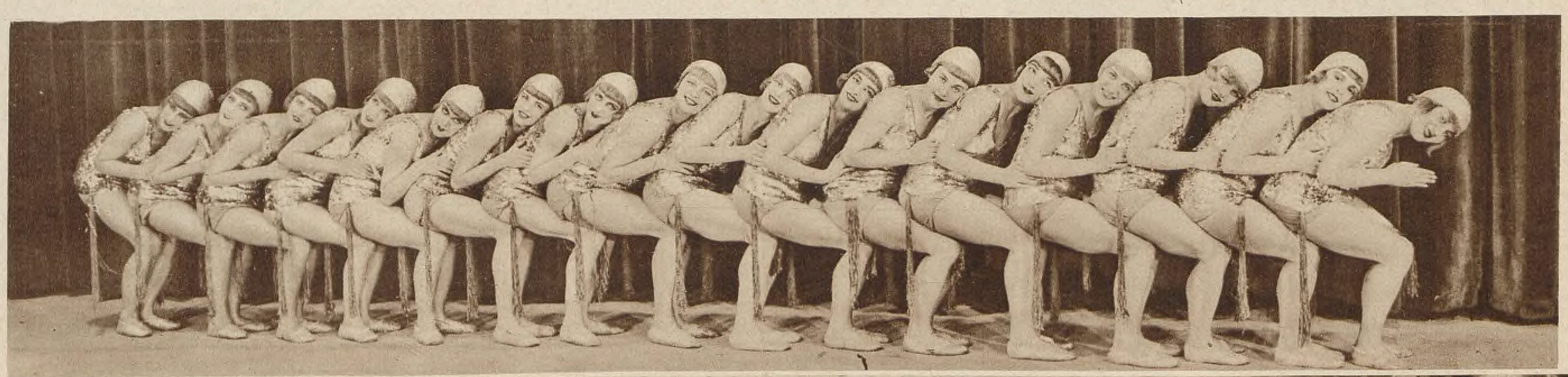
Phot. Keystone London.



Ofiara nauki. Głośny lekarz francuski dr. André Pierre Marie, który zajmował się badaniem bakcyli gnilnych w produktach spożywczych, celem wynalezienia serum przeciwko jadowi zatruł się niemi przy pracy i umarł. Service Gen. de la Presse

Rokowania angielsko-sowieckie zerwane. Przez jakiś czas toczyły się w Londynie rokowania sowiecko-angielskie, które ze strony Sowietów prowadził p. Dowgalewski. Rokowania te zostały rozbite i p. Dowgalewski wrócił do Moskwy.

„Jazda na Wystawę“ w Teatrze „Rewja“ w Dworze Huggera na P. W. K.





Niezwykle miłym obrazem zarówno pod względem muzycznym jak i dekoracyjnym oraz artystycznym jest „Perła“. Muzyka jest kompozycją znakomitego kompozytora i dyrygenta Zygmunta Wiehlera, część wokalną z dużem wyczuciem i umiejętnie wykonuje p. Głowacka, strona zaś choreograficzna — w tym obrazie najważniejsza — spoczywa na barkach a raczej nóżkach zgrabnych i sympatycznych gerlsach p. Tacjany Wysockiej.
W numerze dzisiejszym podajemy scenę z efektownej „Perły“ oraz u góry cały zespół p. Tacjany Wysockiej w popisowym obrazie „Bimbambula“.

6-TY SIERPNIA — ŚWIĘTO LEGJONÓW.



Brygadjer Józef Piłsudski z adjutantem swoim por. Wieniawą-Długoszewskim na froncie wołyńskim w roku 1916.



Z walk nad Styrem na Wołyniu w r. 1916. Przed ziemianką grupa oficerów z brygadjerem Józefem Piłsudskim (1), kapelanem Legjonów ks. Bandurskim (2) i majorem Trojanowskim (3).



Brygadjer Józef Piłsudski (1) w towarzystwie obecnego premjera Świtalskiego (2) i swego adjutanta por. Wieniawy-Długoszewskiego (3) na ulicach Warszawy w czasach legjonowych bojów.

W brzasku budzącego się dnia 6-go sierpnia 1914 roku wyruszyła z austrjackiego Krakowa, z austrjackiemi karabinami w ręku pierwsza kompanja kadrowa, pod wodzą Józefa Piłsudskiego, na bój za wolność Ojczyzny, przeciwko zastępom „białego cara“. Runęły słupy graniczne dwóch zaborów i popłynęła krew czerwona... W jak ciężkich warunkach kuła się wolność zmartwychwstającej Polski!

Minęło piętnaście lat. Jakże inaczej życie nasze płynie. Na rubieży polskiej ziemi stoi polski żołnierz i broni jej swą piersią od wszelkich zakusów wrażych. Pod osłoną dzielnej armji rozwija się i rozkwita życie wewnątrz kraju, obywatel po dziennym trudzie śpi spokojnie, wiedząc, że jego warsztat, jego łan ziemi, praca wczoraj rozpoczęta są bezpieczne, że jutro wstanie do dalszej pracy, dorzucając cegiełkę do narodowego skarbca.

Żołnierz nasz dzisiejszy wyrósł z tamtego źle ubranego, źle uzbrojonego, źle żywionego żołnierza Legjonów, tego bezdomnego jeszcze tułacza, który szedł walczyć z całym światem, bez dachu nad głową, bez kąta własnego, szedł walczyć, by ten dach i ten kąt dla Narodu zdobyć.

I zdobył. Marzenia samotnego człowieka, jakim był wówczas późniejszy Naczelnik Państwa i dzisiejszy Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski, rozbłysły złotą tęczą. Dumnie i wysoko powiewa sztandar odrodzonej i wolnej Ojczyzny, i coraz wyższe kręgi zatacza srebrne ptaszę, idąc wciąż wyżej i wyżej, ku Polsce Jutra — Polsce mocarstwowej.

Z czynu garstki „dzieci i szaleńców“ wyrosła dzisiejsza Polska. I Czyn ten ich czci i wielbi cały Naród, w głębokiej go przechowując pamięci i wdzięczności. Co roku w rocznicę 6 sierpnia przypominamy sobie pierwszy dzień naszego Czynu wyzwoleńczego, co roku czcimy go obchodami. W roku obecnym jest to już piętnasta rocznica, tem więc dla nas piękniejsza i uroczystsza.



Brygadjer Józef Piłsudski na reducie swego imienia pod Optową w czasie krwawych walk lipcowych 1916 roku obserwuje działanie ognia artylerji.

Zdjęcia z Archiwum aktów dawnych m. Krakowa.



Marsz Szlakiem Kadrówki z Krakowa do Kielc: biwak uczestników marszu w drodze.



Brama triumfalna — witająca uczestników Marszu Szlakiem Kadrówki w Kielcach.

ŚWIĘTO UŁAŃSKIEJ SZABLI.



Marszałek Józef Piłsudski (x) przechodzi przed frontem szwoleżerów Beliniaków, z okazji 15-lecia 1-go pułku szwoleżerów, w towarzystwie gen. Konarzewskiego (1), założyciela pułku płk. Beliny-Prażmowskiego (2) i obecnego dowódcy pułk. Karcza.



Święto Beliniaków. — Defilada Szwoleżerów i Beliniaków przed I-szym Marszałkiem Polski Józefem Piłsudskim (x). Prowadzi defiladę płk. Wieniawa-Długoszewski (xx).



Popularny w Warszawie jeden z dowódców pułku szwoleżerów, obecnie pułk. szt. gen. dr. Bolesław Wieniawa-Długoszewski, jako ppor. 1 p. ul. Beliny.



Dnia 2 sierpnia b. r. obchodzono uroczyście w Warszawie święto piętnastolecia istnienia 1-go pułku szwoleżerów im. Józefa Piłsudskiego, przekształconego z sławnego 1-go pułku ułanów Legjonów Polskich, zwanego ułanami Beliny. Około Beliniaków i ich dowódcy legenda narodowa wyhaftowała prześliczne pieśni, okrywając ich nieśmiertelną chwałą. Dzisiaj 1-szy pułk szwoleżerów godnie dzierży sztandar odziedziczonej tradycji i okrył go w licznych bojach świeżym wawrzynem. Oto portret Beliny-Prażmowskiego, twórcy pułku i jego dowódcy.



Marszałek Polski Józef Piłsudski (x) przed rozpoczęciem defilady, w rozmowie z wicemin. spr. wojsk. gen. Konarzewskim (1) i wojewodą Jaroszewiczem.



Zawiązek Beliniaków i kawalerji legjonowej tworzyła siódemka, która 7-go sierpnia 1914 r. zajęła Miechów a 9-go Jędrzejów i powiększona już do 15-stu ludzi, pierwsza zajęła Kielce. Są to: Twórca Beliniaków Belina-Prażmowski (1), Janusz Głuchowski (2), Grzmot-Skotnicki (3), Zdzisław Jabłoński (4), Hanka-Kulesza (5), Kmicic-Skrzyński (6) i Dudzieniec-Krak (7).



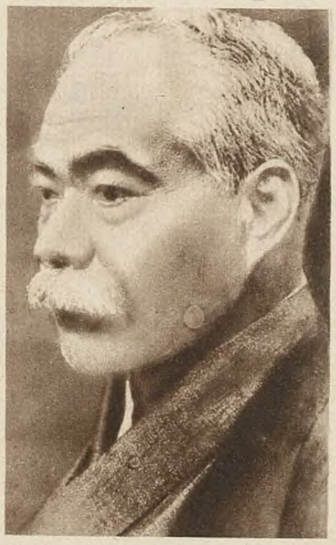
Z życia 1-go pułku ułanów Beliny. Dowódca pułku mjr. Belina-Prażmowski, dekoruje zasłużonych oficerów i szeregowych na froncie wołyńskim w r. 1916.

Ag. Fot. „Światowida" zdj. na pł. kraj. „Alfa".

NOWY RZĄD W JAPONJI.



Ulica w Ichnomiya, miasteczku obok Tokio.



Prezydent ministrów Ynko Hamaguchi.



Rybacy japońscy.

Polityka zagraniczna Japonji weszła na nowe drogi. W związku z tem dokonała się zmiana gabinetu, na czele którego stanął wybitny japoński mąż stanu Ynko Hamaguchi, zwany popularnie „Lwem". Zamieszczając jego portret dajemy jednocześnie kilka obrazków z życia egzotycznej Japonji.

Presse Photo – Berlin.



Suszenie w słońcu wyrobów z gliny.



Prymitywny piec do wypieku chleba.

STRAJK W INDJACH.





W Indjach angielskich wybuchł strajk. który przybrał olbrzymie rozmiary. Setki tysięcy ludzi porzuciło pracę, skutkiem czego w kraju szerzy się głód i nędza. Usiłowania angielskie załagodzenia strajku narazie są bezowocne. Nasze ryciny przedstawiają: lewą — rozdawanie mąki głodującym w hinduskim Czerwonym Krzyżu, prawa — ulicę w Bombaju, stolicy Indyj w czasie deszczu. Jak widać zamienia się ona w strumień. Presse Photo — Berlin.



Bojowniczką wyzwolenia kobiet hinduskich jest p. Kamaladeri Chattopodhaya, która jako ich przedstawicielka udała się na międzynarodowy kongres organizacji oświatowych. Presse Photo — Berlin.



Lot Waszyngton - Tokio. Lotnik amerykański por. Harold Bromley dokonał obecnie wielkiego lotu z Waszyngtonu w St. Zjedn. do Tokio w Japonji, przeleciawszy w ten sposób 4780 angielskich mil. (Około 6.400 klm). Witano go też owacyjnie. Fot. Welt — Photo.



Nowa księżna Mdivani. Małżeństwo Poli Negri z pięknym księciem Mdivani, nie było zbyt długie ni trwałe. Oto już młoda para się rozchodzi, a miejsce Poli Negri w sercu jej małżonka zajęła głośna śpiewaczka p. Mac Cormick, która też w najbliższym czasie ma zostać księżną Mdivani. Fot Heury Manuel.





Komunistyczne fiasko 1-go sierpnia. „Czerwona Moskwa“ zapowiadała na dzień 1-go sierpnia coś w rodzaju „międzynarodowej rewolucji“. Tymczasem dzień 1-go sierpnia przyniósł kompletne fiasko czerwonym nadziejom. Wszędzie dzień ten przeszedł spokojnie. Jedynie w Berlinie — jak to widzimy na naszej prawej ilustracji — zebrały się na wiec tłumy, które zresztą rozeszły się spokojnie. W Paryżu (ilustracja lewa) silne oddziały wojska i policji były przygotowane — lecz i tu obeszło się bez ich udziału. Fot. Service General de la Presse i Presse Photo.

A JEDNAK PIĘKNE SĄ DUŻE KAPELUSZE!



Biała iluzja w połączeniu z białą słomką dają piękną, wytworną całość i stanowią ostatni krzyk mody. — Twarzowy ten kapelusz o wyjątkowych rozmiarach ozdobiony jest na spodzie ronda aplikacją z wzorzystego aksamitu.



Na wycieczki samochodowe nadaje się doskonale ten barwny, miękki toczek, ogromnie twarzowy i elegancki. Takie przybranie głowy stroi i zarazem spełnia znakomicie swoje zadanie.



Ten prześliczny model z koronkowej słomki, ocieniający subtelnym łukiem piękny owal właścicielki, musi zadowolnić gusta najwybredniejszych modnisi. Rewelacyjnie nowe jest przybranie z błyszczącego jedwabiu w kropki.

TAK pomyśli lub powie każda z naszych Czytelniczek, skoro rzuci okiem na modele, przedstawione na naszej rycinie. Nie znaczy to jednak, aby każda z Pań zdecydowała się przełożyć fason duży nad mały. Ten ostatni ma wiele walorów: nadaje się dla każdego wzrostu, czego stanowczo nie można powiedzieć o jego współzawodniku, pozostawia pole fantazji i indywidualnemu upodobaniu, a przedewszystkiem ma potężnego, nieodpartego sojusznika: przyzwyczajenie!

Z nastaniem każdego sezonu letniego zaczyna się ta sama historja: modniarki, znudzone długotrwałą modą małych kapeluszy, nie mają już fantazji, jak zmienić modele, jak je ozdobić, aby nęciły oko i zachęcały do kupna. Lansują zatem duże fasony, skazane na banicję od szeregu lat. Istotnie każda nowość nęci — więc i duże kapelusze przez kilka tygodni zalegają cierpliwie wystawy, królują w żurnalach, olśniewają na zgrabnych główkach artystek na scenie. Po kilku tygodniach zapał dla wielkich kapeluszy gaśnie, ustępując miejsca refleksji, praktyczności, a przedewszystkiem przemożnemu przyzwyczajeniu. Z wielkich fasonów zmuszone są zrezygnować panie małego wzrostu, które duży kapelusz przytłacza i podkreśla braki. Przytem kapelusze o wielkich rondach nadają się wyłącznie do pięknego owalu i regularnych rysów, któremi czasem trudno się pochlubić. I tak moda wkrótce uznaje się za pokonaną — i ze skruchą przywraca mały kapelusz do dawnej godności.

Tego roku sprawa przedstawia się nieco inaczej. Jak już niejednokrotnie pisaliśmy, moda obecna uniezależniła się od sportu i stara się wyodrębniać stosownie do przeznaczenia. Wraz z triumfalnym powrotem długich, fałdzistych, niemal powłóczystych sukien, stanowiących odpowiednie obramowanie i podkreślenie kobiecości, wracają wielkie kapelusze, lansowane tym razem uporczywie nietylko przez magazyny mód w stolicach, lecz przedewszystkiem na ekranie przez artystki filmowe, mające po temu wszelkie warunki.

Nie należy jednak sądzić, że wielkie kapelusze, gdyby nawet zdołały nabyć w królestwie mody prawo obywatelstwa na czas dłuższy, mają szanse zupełnego wyparcia kapeluszy małych. Zgrabny „troteur", toczek, budka „bébé" lub tak bardzo obecnie faworyzowany kołpaczek, są to fasony nazbyt wygodne, miłe i twarzowe, aby tak łatwo miały ustąpić. Lecz duże fasony jako wdzięczne tło dla pięknych oczu, uśmiechu, owalu i karnacji cery stanowią w dziejach mody nowość pożądaną i korzystną.

A zatem, piękne Panie, precz z szablonem, odrzućcie wreszcie pęd do gromadzkiego uniformowania się! Sezon obecny przedstawia taką rozmaitość, tak bogatą możność wyboru fasonu i przystosowania się do indywidualności urody i gustu, że należy korzystać skwapliwie ze swobody w upodobaniach i ubierać się tak, aby umiejętnie podkreślić wrodzone walory i zręcznie zatuszować braki.

Mab.

Łojotok a tłusta cera.

Przez łojotok rozumiemy zmianę chorobową zapalną, wymagającą leczenia, w pojęciu zaś tłustej cery mieści się właściwość skóry o skłonności do zwiększonej wydzieliny tłuszczu, rozszerzania się porów, tudzież wykwitania wągrów. Cera taka wymaga pielęgnowania, celem przeobrażenia jej w prawidłową. Objawy łojotoku twarzy, którego źródło tkwi w zaniedbaniu mycia skóry głowy, są: spierzchła, jakgdyby łupieżem pokryta, swędząca lub paląca skóra. Objawy te ustępują, jeśli się powlecze twarz rano i wieczorem maścią: Acid. salicyl. 0·05 Vasel. flav. 15, a po godzinie wypłócze gorącą wodą. Dopiero po ustąpieniu tej choroby, pielęgnuje się twarz jak cerę tłustą: gorącą wodą, proszkiem marmurowym „Miraculum„ i odtłuszczającym pudrem higjenicznym Dra Lustra. W obu wypadkach wskazane jest przemywanie twarzy wodą borową, pół na pół ze spirytusem. Nacisk kładę na częste mycie głowy Shampoonem Dra Lustra, zwłaszcza w ciepłej porze. Wystrzegać się kremów i słońca. Nakoniec zaznaczam, iż bajeczny krem „Mira" Dra Lustra odmładza naskórek, ale wskazany jest u osób z prawidłową i suchą cerą, a nie — tłustą.

Dr. Z. B.



Oto zachwycający, biały kapelusik filcowy przybrany czarną ceratą. Zagięcia rondka tworzą pomysłową ozdobę, przypominającą kokardę lub motyla.



Aby miłe nasze Czytelniczki nie znudził nadmiar kapeluszy, pokażemy interesującą nowość: Parasolkę japońską, wyplataną z barwnych wstążek, które tworzą symetryczne wzory. Z parasolką harmonizuje motyw na sukni, szalu i torebce.



W obecnym sezonie moda nie chce widocznie wypłoszyć lata i dlatego utrzymują się dłużej kapelusze słomkowe. Oto zgrabny klosz ze słomki płóciennej, którego pełne wdzięku urozmaicenie stanowi upięcie z miękkiego jedwabiu, opadające na ramię.

ZNAKI WŁÓCZĘGÓW



Włóczęga daje znak swemu koledze po fachu: „Tu są pieniądze, ludzie są bojaźliwi" — oto co oznaczają znaki złodziejskie na drzwi.



„Tylko odważnie i udawać trochę niewinnego" — oznaczają obydwa znaki, a włóczęga nie waha się wstąpić.

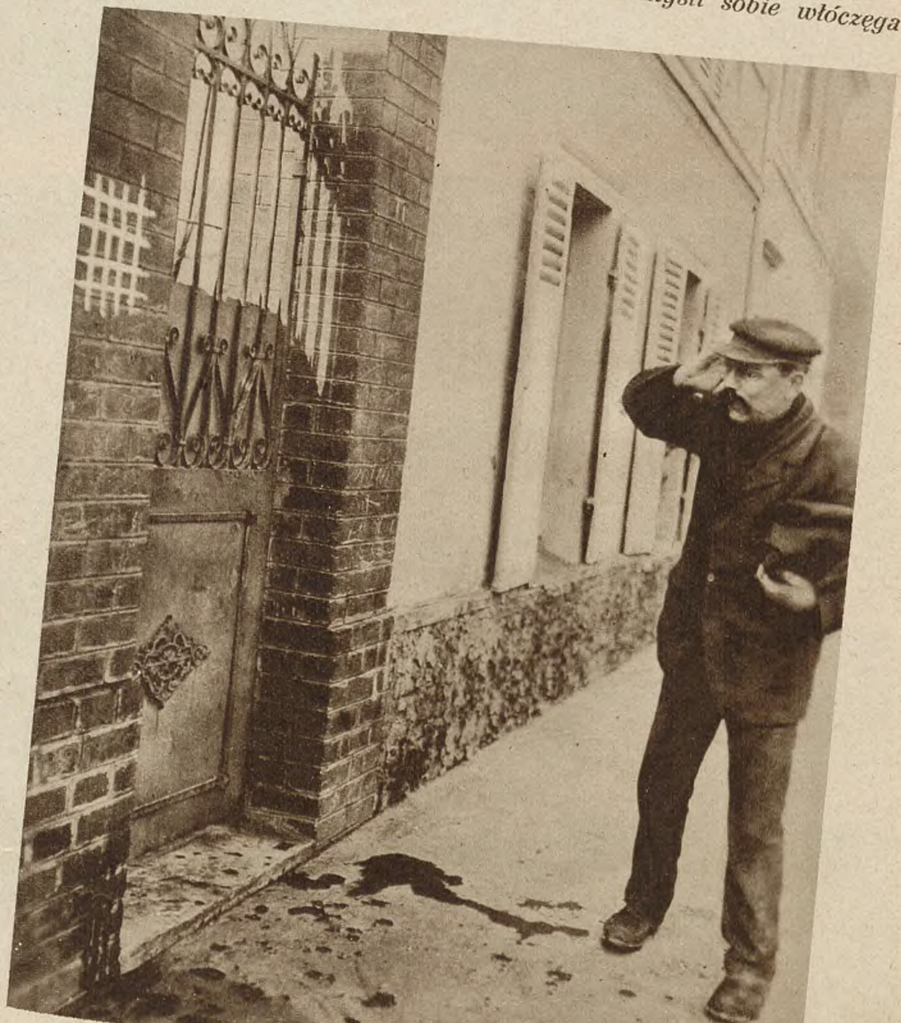


Gdy zaświeci słońce i zazielenią się drzewa po wszystkich drogach, po wsiach i miasteczkach ciągną tłumy włóczęgów, pukając do każdych drzwi. Nie wszędzie przyjmują ich jednakowo: tutaj dobrzy ludzie opatrzą, tam psami poszczują. I dlatego włóczędzy mają swoje umówione znaki, któremi znaczą domostwa dla informacji kolegów. Ilustrujemy je na stronicy niniejszej, a środkowa ilustracja przedstawia zbiór znaków włóczęgów: 1) Źli ludzie, złe zwierzęta. 2) Zły pies. 3) Postępować zuchwale i natrętnie. 4) Pani jest sama ze służącą. 5) Mieszkanie policjanta. 6) Tu można coś zjeść. 7) Tu się dostaje pieniądze. 8) Tu są pieniądze. 9) Chorzy otrzymują coś. 10) Jeżeli się pracuje, dostaje się tu coś. 11) Grozi więzieniem. 12) Dzwonki alarmowe w domu. 13) Baczność — niebezpieczeństwo. 14) Schronisko na noc. 15) Baczność, złe psy. 16) Tu można postępować gwałtem. 17) Tu mieszkają kobiety, które dają się łatwo bałamucić. 18) Nie da się nic zrobić. 19) Właściciel jest brutalny. 20) Mieszkańcy są bojaźliwi. 21) Udawać niewinnego. 22) Tu opłaca się kradzież. 23) Tu są współczujące kobiety. 24) Właściciel domu woła policjanta.

U dołu — Włóczęga ostrzega swoich „kolegów" znakiem: „Baczność, niebezpieczeństwo".

U dołu — „Grozi więzieniem" — oznacza ten tajemniczy znak. To niedobrze — myśli sobie włóczęga.





ŻNIWA







FOT. C. LOHMANN, BLANKENESE.









NADSZEDŁ błogosławiony czas, kiedy po całorocznym trudzie i oczekiwaniu, po godzinach i dniach pełnych nadziei i zwątpienia rolnik zbiera plony swojej pracy. Niedługo już zapełnią się stodoły i gumna, a na ogołoconych polach znowu rozpocznie swoją pracę pług, przygotowując rolę pod nowe zasiewy.

Nietylko jednak troską rolnika jest ta czarna ziemia, która mu rodzi plony. Wszyscy zależymy od niej. Nieurodzaj — to głód dla całej krainy, dla wsi, miast i miasteczek. Nieurodzaj — to nędza i rozpacz całego kraju.





I dlatego przebieg żniw w każdym kraju cała ludność śledzi z napięciem. A ponieważ są one malownicze, więc i w ilustracyjnej formie potrafią zainteresować czytelnika dzienników. Zdjęcia, jakie zamieszczamy na niniejszej stronicy przedstawiają poszczególne fazy żniw, które nam niosą chleb codzienny.



SPORTY WODNE A ZDROWIE.



Za zasłoną deszczu przeglądają wieże Wawelu w Krakowie. Osada mimo niepogody wyrusza na ćwiczenia.



W gospodzie wioślarskiej w Bielanach pod Krakowem, wesoły podwieczorek wioślarzy.

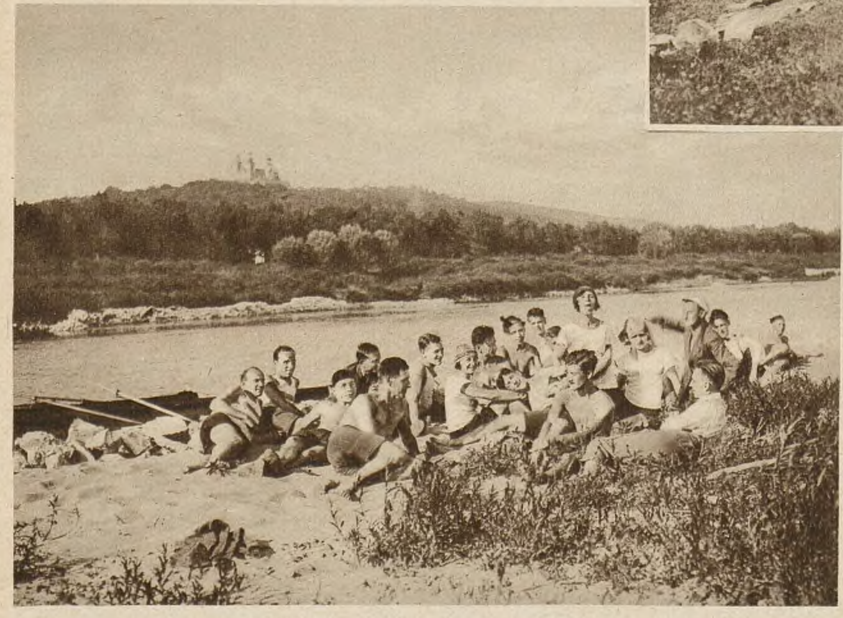
WIOŚLARSTWO i pływactwo w lecie — w zimie zaś narty, oto trójca królująca na horyzoncie wszystkich sportów. Tutaj zajmiemy się wioślarstwem. Wśród ustawicznie zmieniającego się pejzażu kojącej muzyki fal, w powietrzu wolnem od pyłu i wszelakich gazów miejskich i — co może najważniejsze — z ciałem prawie, że zupełnie odkrytem i wystawionem na działanie promieni słońca, pracuje wioślarz wszystkiemi muskułami ciała od stóp do karku. Mieszkańcy miast, nie pracujący fizycznie z upływem lat, że użyjemy tego określenia — wiotczeją. Najsilniej odbija się to na muskulaturze ściany brzusznej — żołądek, nerki, wątroba i jelita zaczynają się usuwać ku dołowi, rozciągając i napinając wiązadła, na których są zawieszone — naczynia krwionośne tych wiązadeł naciągają się a wszystko to powoduje złe krążenie krwi w organiźmie na wewnątrz a na zewnątrz bardzo nieestetyczne powiększania brzucha. Tym wszystkim objawom zapobiega wioślarstwo.

Są jednak i dalsze bardzo wielkie walory tego właśnie sportu, walory w dziedzinie psychiki człowieka bardzo ważne. Wioślarstwo oddziaływa bowiem niezwykle korzystnie na ustrój nerwowy człowieka. Odczuwają to najlepiej ludzie przemęczeni pracą umysłową. Nic tak nie odświeża strudzonego mózgu, jak choćby godzinna praca „na wiośle“ a po niej kąpiel z pływaniem. Troski życia codziennego przestają istnieć — człowiek wraca potem zupełnie odświeżony i zdolny do energicznej i intenzywnej pracy.

Jak wszystkie sporty gromadne, wioślarstwo ma wielki znaczenie społeczne, jako znakomity środek przeciw zgorzknieniu życiowemu — temu prymitowi społecznych zazdrości i zawiści. Sportowiec, nawet z najbiedniejszych sfer społecznych, bohater boisk i regat, jakże pogardliwie spogląda na bogatego cherlaka, któremu żądza złota każe zapomnąć o radości życia. — Dzięki uprzejmości członka Krak. Oddz. Wiośl. Sokoła p. M. Sapeckiego, możemy się podzielić z naszemi Czytelnikami szeregiem pięknych zdjęć dokonanych pod Wawelem i w górę Wisły aż pod Tyniec.



U stóp ruin zamku Tynieckiego pod Krakowem. W cieniu skalistego wybrzeża wioślarze po jeździe znajdują odpoczynek



Klasztor Bielański widziany z drugiego brzegu Wisły.



Woda w łodzi.



Na wiślanej plaży.



Ruiny zamku Tynieckiego pod Krakowem.

ROSITA FORBES

CZŁOWIEK O ŻÓŁTYCH OCZACH

ILUSTROWAŁ ALFR. ŻMUDA.

El Hamri nie popuszczając z rąk uzdy tłumaczył dziewczynie, że powrót do Jof przed wschodem słońca jest niemożliwy. Wówczas dopiero otwarte zostaną bramy miasta i można będzie odszukać Vernera. Joanna uznała rację tych wywodów i pozwoliła zawrócić wielbłąda. Arab przymusił własnego wielbłąda do szybkiego biegu i zaczęli gnać ku południowi.

Podróż zbiegła im spokojnie. Przez cały czas jechali pustynią sfalowaną jak morze po burzy. Monotonję szaro-płowego piasku przerywały pasma skalistych wzgórz lub rozrzucone głazy.

Tak dobili do otoczonego murem miasteczka, którego domy zbudowane były z wypalanej gliny. Joannie udzielono gościny w domu Mohmeda El Badri, który oddał do jej dyspozycji obszerny pokój, zawieszony cytatami z Koranu i zaścielony matami ze zeschłych liści palmowych. Okno jej bez szyby zasłonięte tylko kawałkiem draperji wychodziło na podwórze, gdzie stała studnia. Naprzeciwko znajdowała się kuchnia, w której sterczał cały niemal czas El Hamri zakochany widocznie w nadobnej kucharce. Nadobna ta niewiasta, o pulchnych kształtach, nosiła na szyi kilka złotych monet zamiast naszyjnika, a do swych długich warkoczy wiązała na dodatek jeszcze kosmyki z włosia kozy. W pokoju panował miły chłód wiejący z podwórza, szkoda tylko, że nie było wyjścia na dach, tak, że Joanna była odcięta od świata i siedziała w swym pokoju jak w celi. Cały czas myślała o człowieku, który zaszczepił w jej sercu słodki niepokój miłości. Przez własną lekkomyślność doprowadziła go do zguby, lub w każdym razie do skraju niebezpieczeństwa. Czemuż nie słuchała jego poleceń i nie spaliła listów tak jak ją o to prosił? Powtarzała sobie ciągle to zapytanie i dręczyła się ustawicznie myślą o losach Jima.

Dni płynęły powoli. Niepokój Joanny wzrastał. Wprawdzie El Hamri uspokajał ją, że jeśli będzie coś ważnego, to pan da znać o sobie, ale dziewczyna nie wierzyła jego zapewnieniom. Wreszcie któregoś dnia pojawił się posłaniec, który przywiózł list od Jima. Pisany był pospiesznie — zawierał kilka wskazówek co do miejsca spotkania. El Hamri miał ją zaprowadzić do jaskini, ukrytej w jednej z pobliskich gór. List kończył się zdaniem: „Skończyłem moje wywiady i teraz tylko ty dla mnie istniejesz, najdroższa".

Joanna przetłumaczyła cały list z wyjątkiem tego ostatniego zdania słudze Jima, który niezadowolony tem badał sam długo pismo, papier jakby chcąc się upewnić, że pochodzi od Vernera. Joanna naglila, by wyruszyć zaraz do oznaczonego miejsca, ale okazało się z obliczenia, że „derwisz" nie może przybyć tam wcześniej niż następnego ranka.

Dopiero więc wczesnym rankiem wyruszyli ku pustyni, kołysani łagodnym truchtem wielbłądów. Przez szereg godzin jechali ku pasmu skalistych pagórków, które majaczyły na horyzoncie i jaśniały wszystkiemi kolorami tęczy w oślepiającym blasku słońca. Już z dala spostrzegli czarną plamę groty w boku wzgórza. Grota ta, jak twierdził El Hamri, otoczona jest licznemi legendami.

Bystry wzrok Joanny wyśledził z odległości, że u wejścia do groty spoczywa wielbłąd. Popędziła swego wierzchowca i w galopie dobiegła do stóp skały. Rozsądny Arab zdążał znacznie wolniej za nią. Razem wdarli się wilgotnym żlebem skalnym aż do wejścia groty. Joanna przypuszczała, że Jim czeka już na nich i że wybiegnie odrazu na jej spotkanie. Tymczasem nikogo wokoło nie było. Zdziwiło to zarówno dziewczynę jak i Araba.

Joanna posunęła się kilka kroków do gardzieli groty i zawołała: „Jim, gdzie jesteś?" — nikt jej nie odpowiedział, tylko głos jej odbił się głuchem echem od ścian jamy. El Hamri wskazując na wielbłąda rzekł:

„Bismallah, napewno pan nasz znudził się czekaniem i poszedł w głąb tej oto jamy, by zbadać jak daleko ona sięga..."

Joanna uspokoiła się i razem z towarzyszem zaczęła obchodzić dokoła grotę. Nagle z za załomów wypadły zamaskowane postacie. Dziewczyna zdołała tylko wydać urwany krzyk — w tej samej bowiem chwili narzucono jej na głowę jakiś łachman, który zdusił jej głos w gardle.



...u wejścia do groty spoczywa wielbłąd.

Ktoś chwycił ją z tyłu za ręce i wykręcił je — potem szorstki sznur owinął jej przeguby. Podniesiono ją do góry (zapewno ładowano ją na grzbiet wielbłąda) i poczuła jak powróz wpija się mocno w jej biodra.

ROZDZIAŁ XXII.

Joanna nie wiedziała, co się stało z Arabem. Przypuszczała, ze nie pozwoli się wziąć w niewolę — może własnym sztyletem położył kres swemu życiu? Na tę myśl dreszcz przeszedł Joannę. Byłaby więc znowu sama, zdana na łaskę niewiadomych rabusiów.

Los jej nie był godny zazdrości.

Zawinięta była jak pakunek w jakieś niezbyt wonne i czyste szmaty i przerzucona przez ostry kant siodła wielbłąda. Gdy zwierzę powstało na nogi kant ten tak boleśnie wpił się w jej bok, że jękła. Napastnik uwożący ją zlitował się nad nią i uniósł ją trochę ku górze kładąc przed sobą. Teraz znowu wisiała głową na dół i krew pulsowała jej nieznośnie w skroniach, szyję uderzała przy silniejszych kołysaniach kolba broni przewieszonej obok, szнury wpijały się w ciało. W pół uduszona, z oczyma zalanemi potem, ogłuszona zapadła w stan półświadomości, który trwał aż do chwili postoju, gdy oprawca jej zatrzymał wielbłąda i rzucił ją na piasek.

Joanna zaczęła jęczeć, głównie dlatego, że chciała zwrócić na siebie czyjąś uwagę. Po chwili zdarto jej z szyji łachmany: zachłysnęła się łykiem świeżego powietrza. Księżyc jak jakaś magiczna latarnia patrzał z góry, obrysowując ostro sylwetki zwierząt i uzbrojonych ludzi. Obok sterczały wyschłe szkielety palm na tle białej chusty pustyni zalanej potopem wątłego światła. Niedaleko błyskał język zapalonego przez koczowników ognia. Po chwili od zawieszonego nad ogniem garnka poczęły docierać smakowite wonie gotowanej strawy. Dziewczyna poczuła przejmujący głód.

Po jakimś czasie od grupy ludzi skupionych przy dymiącym garnku oderwała się jedna postać i poczęła zdążać w kierunku Joanny. Zbir niósł w rękach miskę dymiącą mocno. Postawił ją na ziemi i zabrał się do rozluźniania więzów. Uwolnił przeguby rąk od sznurów. Joanna po długiej chwili ledwo zdołała rozprostować zdrętwiałe ręce.

Mięso w misce pływało prawie w sosie z czerwonego pieprzu, to też oczy Joanny zaszły łzami gdy pochyliła się nad jedzeniem. Nie zważając na to, nadziewała na pałeczkę kęs po kęsie i pałaszowała z apetytem palącą podniebienie potrawę. Gdy wypiła kawę, przyniesioną jej następnie przez tego samego człowieka, przystąpił dzikus do ponownego jej skrępowania. Wówczas Joanna zaczęła protestować przeciw temu w dialekcie, w którym zwykła porozumiewać się z Khadiją.

Nie zechcą jej przecież pozostawiać tak przez całą noc! Sznury wżarły się w jej ciało i okaleczone biodra i plecy bolały okropnie.

Przy ognisku wywiązała się długa dyskusja na ten temat. Wreszcie uradzono, że należy założyć schwytanej kobiecie zarówno na nogi jak i na ręce kajdanki. Pomimo jej protestów założono jej na nogi skórzane „bandaże" spojone żelaznym łańcuszkiem. Takie same „bandaże" skrępowały jej ręce. Były one znośniejsze aniżeli więzy poprzednie, ale uniemożliwiały wszelką ucieczkę, gdyż łańcuszki przywiązano dla bezpieczeństwa jeszcze do siodła jednego z ludzi, który miał spać wsparty o nie.

Oczywiście dla Joanny noc ta zbiegła bezsennie. Łamała sobie głowę, czy wpadła znowu w ręce jakichś pustynnych zbirów i czy list, który otrzymała był sfałszowany. Czyżby podrobił go Hillson na podstawie listów znalezionych w swym pokoju?

A więc znowu wróci do tego strasznego człowieka! W takim razie zrozumiałe jest całe jej traktowanie przez tych ludzi — jest tylko zwykłą niewolnicą, którą wiozą przed oblicze pana skrępowaną jak tłumok.

Gdy tylko na niebie pojawiły się pierwsze blaski zorzy obóz podniósł się na nogi. Pospiesznie zjedzono posiłek, który przypadł również w udziale Joannie i ruszono. Cały dzień jechali nie zwalniając tempa. Joanna była pewna, że podążają na północ ku Jof, gdyż rozpoznawała niektóre fragmenty oglądane poprzednio w czasie ucieczki z tego miasta. Pytała się kilkakrotnie swych towarzyszy czy jadą do Jof, ale ci nie mieli ochoty jej odpowiadać, a gdy spytała się co się dzieje z El Hamrim, jeden ze zbirów uderzył ją kolbą i mruknął z wściekłością: „Siedź cicho!"

W południe następnego dnia znaleźli się już na skraju oazy pod Jof. Podróż odbyła się więc w rekordowym czasie. Jeźdźcy rozłożyli obóz i zdjęli z twarzy zasłony. Do miasta mieli wkroczyć dopiero po zachodzie słońca.

(Ciąg dalszy nastąpi).

„WIELKI SAMOTNIK“.



Sławny nawigator Francuz Alain Gerbault powrócił do kraju ze swej 5-letniej samotnej wędrówki po morzach łodzią żaglową „Le Firecrest“ dookoła świata. „Wielkiemu samotnikowi“, jak go nazywają we Francji, zgotowano w porcie w Hawrze owacyjne przyjęcie. Fot. Agende Trampus — Paris.

DOŚĆ IM SOWIECKIEGO CHLEBA!



Od lat przeszła 200 żyła w południowej Rosji wielka szwedzka kolonja, która w ciągu 2 wieków zdala od kraju potrafiła utrzymać swą odrębność narodową i język. Kolonja nazwana Gammol Svensby liczyła 900 osób. Ale rządy sowieckie tak dały się we znaki owym Szwedom, że gromadnie, w całości wyemigrowali po 2 wiekach do ojczyzny, porzucając niegościnną czerwoną Rosję. Oto grupka tych Szwedów na stacji granicznej Posewolk. Fot Atlantic.

JAMBOREE.





Jamboree (z hinduskiego) — to zjazd wodzów plemion. Nazwę tę przyjęli skauci na oznaczenie swych zlotów międzynarodowych. Taki właśnie zlot, w którym biorą udział skauci całego świata (polscy w liczbie 500), odbywa się obecnie w Anglji, w Londynie. Lewa nasza ilustracja przedstawia pochód skautów 50-ciu narodowości do świątyni w Londynie, prawa — igraszki skautów irlandzkich. Fot. Presse-Photo — Sport & General.



Skauci i żołnierz. Przybyli na Jamboree do Londynu skauci południowo-afrykańscy z ciekawością oglądają stojącego na warcie przed pałacem rządowym gwardzistę w jego porządnym uniformie.

ZAKOPANE SIĘ BAWI. Z FRANCJI DO POLSKI.



W Zakopanem, letniej stolicy Polski, ruch obecnie szalony. Wszyscy się bawią, a najlepiej może u Trzaski, gdzie znakomity zespół Elektorowicza potrafi niecić życie i wesołość. — Zamieszczamy tutaj fotografję tego sympatycznego zespołu wraz z miłym wierszykiem, stamtąd nam nadesłanym.



Niebywale żywym i ruchliwym organizatorem polskości na obczyźnie jest właściciel Biura podróży „Francopol" w Nicei, p. Kliks, który obecnie zorganizował wycieczki z Nicei do Poznania na P. W. K., a na wszystkich swoich wozach zamieścił reklamy Wystawy. Na ilustracji widzimy go w towarzystwie małżonki.

Do Kurjerka ślemy
Nasze powitanie
Brawa dostajemy
Za to nasze granie.

W południe i w nocy
W lokalu u Trzaski
Słychać Elektorowicza
Śpiewy — gości wrzaski.

Więc bracie, miast chodzić do lasu
Do nas lepiej spiesz
Nie trać tylko czasu
I forsę z sobą bierz.

Otrzymasz stek rozkoszy
I wrażeń pełne tętno
Zostawisz trochę groszy
Za życia wir i piękno.

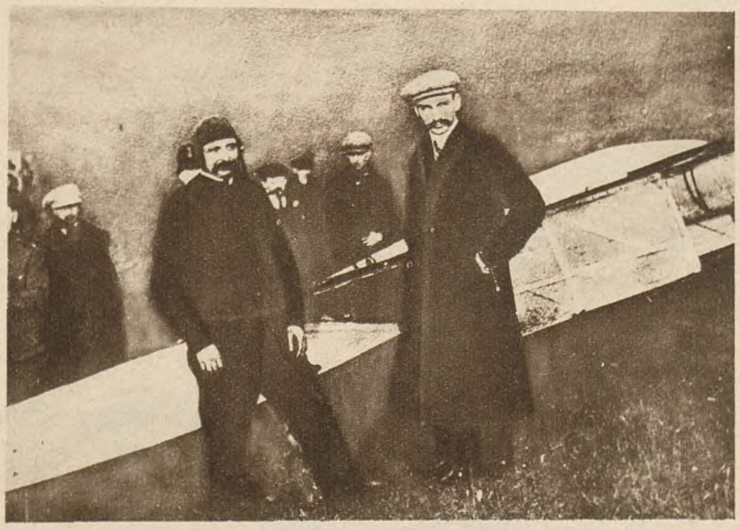


Choroba kanclerza Rzeszy niemieckiej. Kanclerz Rzeszy niemieckiej Müller zachorował ciężko i musiał poddać się operacji. Na fotografji naszej widzimy go tuż przed operacją jako gościa w Badzie Mergenthaim.



Nowy wicewojewoda kielecki. Szef bezpieczeństwa tarnopolskiego a poprzednio województwa krakowskiego dr. Władysław Dziadosz został obecnie mianowany wicewojewodą kieleckim. Zasługi jakie dr. Dziadosz położył na dotychczasowych stanowiskach, w armji jako major i w administracji, jego wybitne zdolności i prawość charakteru najzupełniej uzasadniają ten nowy awans dr. Dziadosza.

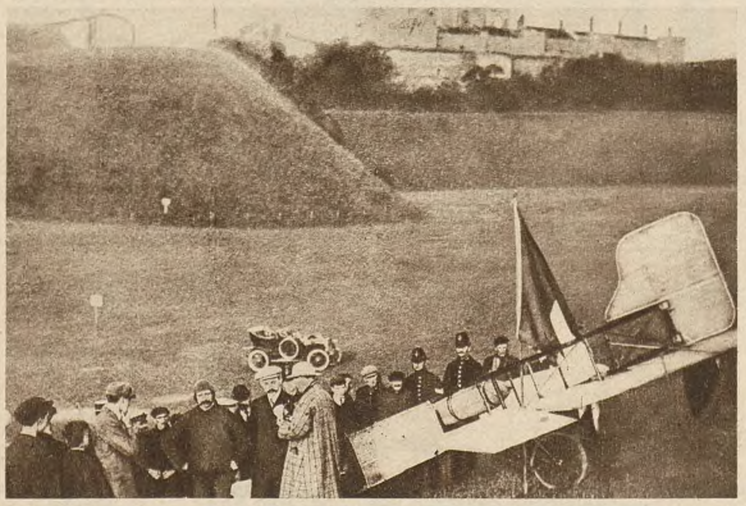
ZWYCIĘZCA POWIETRZA.





Aparat Bleriota w roku 1909 w czasie przelotu kanału.

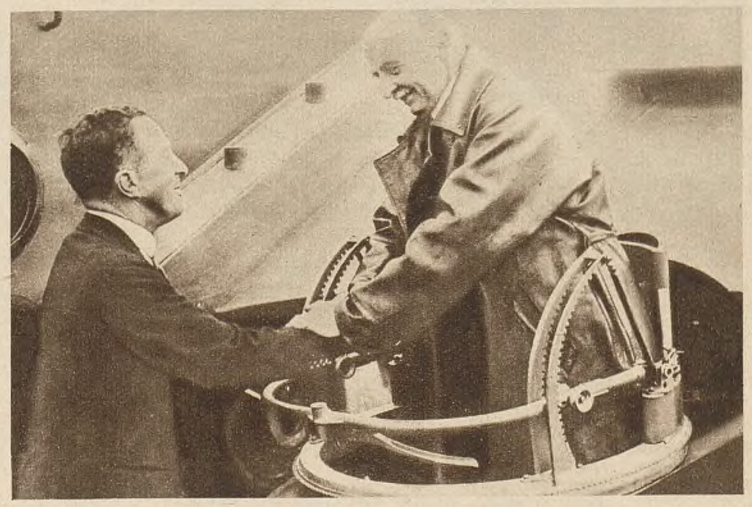




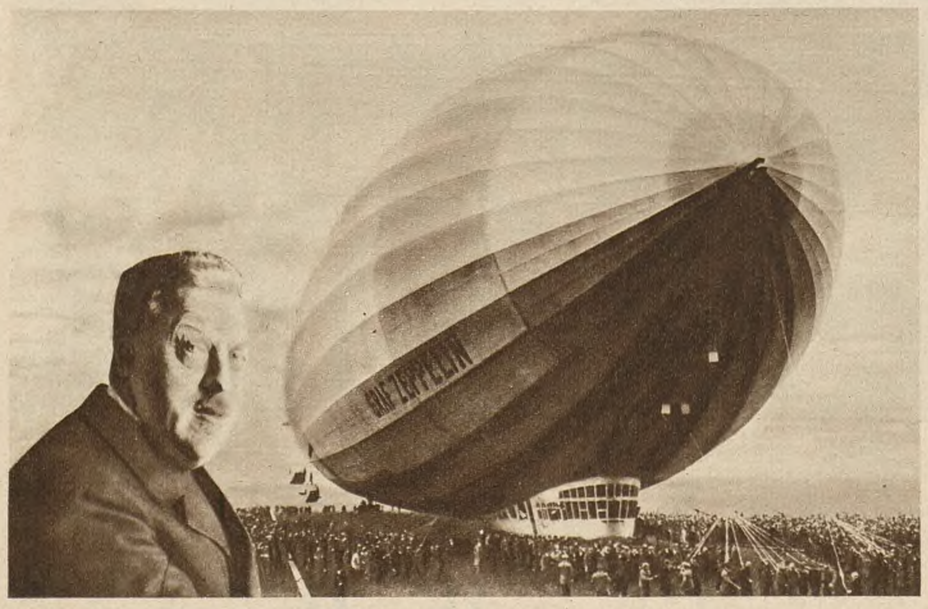
U góry: Bleriot przed odlotem z Paryża do Anglji w r. 1909.
U dołu: Po przelocie kanału La Manche Bleriot wylądował w Dover. Otacza go nieliczna garstka ludzi.

Francja obchodziła obecnie uroczyście 20-lecie pierwszego przelotu nad kanałem La Manche, dokonanego w r. 1909 przez wynalazcę ulepszonego aeroplanu Bleriot'a, którego wówczas uważano za szaleńca. Dwudziestolecie to było wielkim triumfem Bleriot'a, któremu z tego tytułu zgotowano szereg owacyj, ukoronowaniem których był jego uroczysty przelot ponowny (leci już na nowoczesnym aparacie) do Anglji i przyjęcie go przez władze angielskie. Nasze zdjęcia pochodzące z przed lat 20 ilustrują ten przełomowy moment lotnictwa.

Fot. Service General de la Presse, Paris.

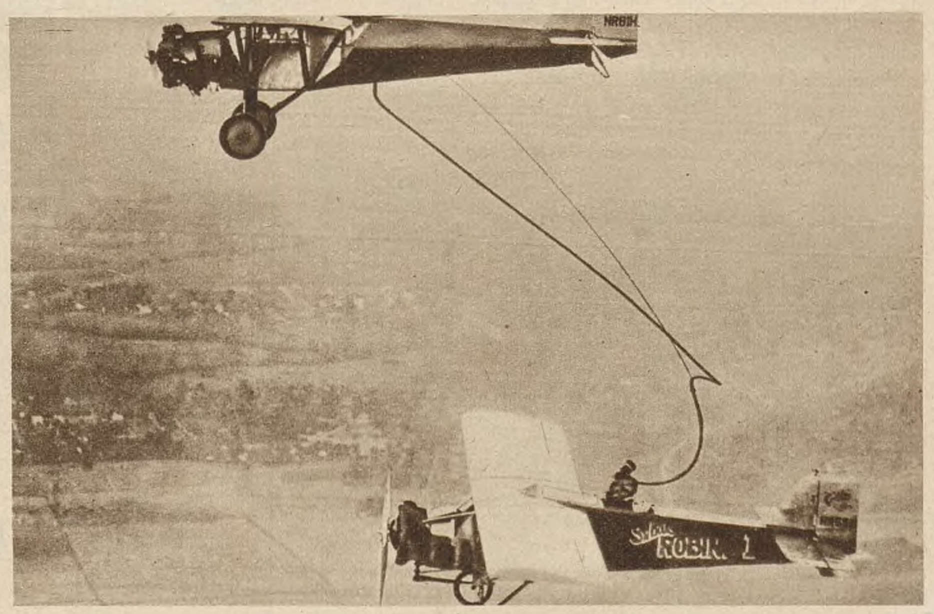


U góry: Przyjęcie Bleriota w Londynie w roku 1909.
U dołu: W r. 1929 Bleriot wylądował w tem samem co przed 20 laty miejscu w Dover. Wita go ang. min. lotn. Thomson.



Zeppelin znowu przeleciał Atlantyk. Niemiecki balon „Graf Zeppelin" prowadzony przez dr. Eckenera dokonał ponownego przelotu Atlantyku z Niemiec do N. Yorku. Na fotografji naszej obok „Zeppelina" portret dr. Eckenera.

Fot. Trampus Agence Paris.

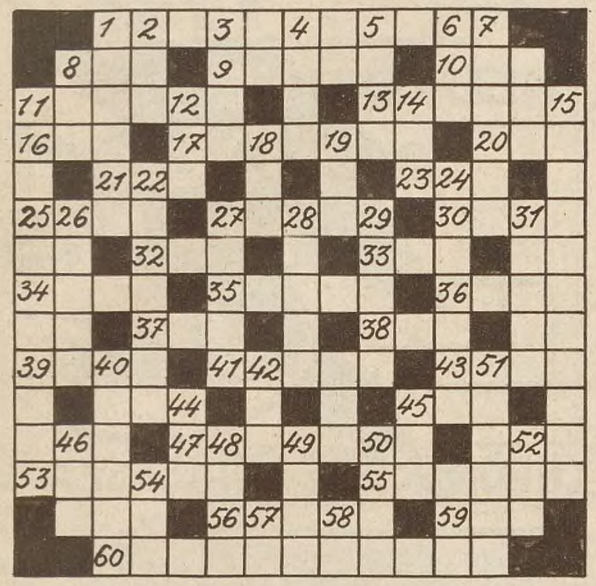


420 godzin w powietrzu spędzili amerykańscy piloci Jackson i O'Brine na samolocie „St. Lonis Robin" bijąc sensacyjny rekord światowy. Benzynę w czasie lotu czerpali z innych samolotów, jak to widać na naszej fotografji. Do lądowania zmusiła ich wielka burza.

Fot. „Wide World Photos".

Szarada krzyżykowa.

Ułożył: Inż. Z. St.



W każdem polu białem umieścić jedną literę, przez co, w poziomych i pionowych kolumnach, powstaną słowa o znaczeniu wzgl. określeniu, zapodanem poniżej, osobno dla kolumn poziomych, a osobno dla kolumn pionowych. Każde słowo rozpoczyna się od numeru, umieszczonego na początku kolumny, a kończy się przy polu czarnem, wzgl. przy granicy kwadratu szarady.

Określenie słów:

W kolumnach poziomych: 1) rodzaj polowania, dziś niemal zarzucony; 8) część twarzy; 9) przyrządy do rozkłuwania; 10) cztery w talji kart; 11) nazwisko światowej artystki kinowej; 13) Faraon egipski; 16) część ciała u zwierząt; 17) służy do wytwarzania ognia; 20) cały rok w nocy na niebie; 21) miasto w Holandji; 23) miasto graniczne w Dolnej Austrji; 25) części składowe w młynkach do czyszczenia zboża; 27) miasto w półn. części Polski; 30) najbliższy krewny; 32) miasto i stacja kolej. w Norwegji, na północ od Oslo; 33) używa się do rozmowy na odległość; 34) miejscowość i stacja kolej. w Szwajcarji na półn. wschód od Bellinzony; 35) jednao z państw bałtyckich; 36) tylko dla wygody bogaczy; 37) płyn, gdy dojdzie do pewnego stopnia gorąca; 38) potrzebny przy gospodarstwie rolnem; 39) mistyk indyjski; 41) konieczna przy kotle parowym; 43) gatunek pszenicy; 45) dopływ Wisły; 47) postać biblijna; 53) imię kobiece w jednym z poematów Mickiewicza; 55) ci, co rządzą światem; 56) przyrząd do kręcenia; 59) ma każda świnia; 60) pan młody.

W kolumnach pionowych: 1) przysmak z cukru i owoców; 2) wschód, nie po polsku; 3) konieczne w domach mieszkalnych; 4) dopływ Wisły; 5) teatr akrobatyczny; 6) zaimek w 3-cim przypadku liczb. mnogiej; 7) pozostaje z kloca, p owytrciu desek; 8) imię biblijne; 11) równa powierzchnia; 12) miasto we Francji między Niceą a Monaco; 14) miejscowość w Norwegji i stacja kolej. na linji półn. zachod. z Oslo; 15) czynność dla utrzymania dróg; 18) to, co robi Kaśka z bydłem rano i wieczór; 19) rola obsiana; 22) rodzaj zasłony; 24) letnisko nad Adrjatykiem; 26) prowincja w półn. Ameryce; 27) przedmiot kuchenny; 28) jedno z państw bałtyckich; 29) rodzaj siana; 31) imię męskie żydowskie; 40) miasto polskie nad Niemnem; 42) pieniądz włoski; 44) cel zabawy; 46) godność turecka; 48) miasto na Kaukazie; 49) rzeka we Włoszech; 50) imię męskie; 51) popularny pisarz polski; 52) laska dziadowska; 54) miejsce kąpielowe w prowincji Hessen; 57) rzeka w Azji; 58) spółgłoska fonetycznie.

Jako nagrodę Redakcja „Światowida" przeznacza

ŻELAZKO ELEKTRYCZNE.

Rozwiązania nadsyłać należy najpóźniej do dnia 17 sierpnia b. r. wraz z zał. kuponem.

Poradnik dla amatorów fotografów.

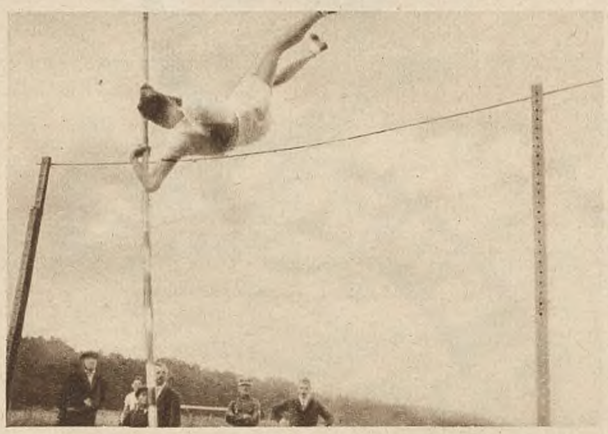
NA CO NALEŻY ZWRACAĆ UWAGĘ PRZY ZDJĘCIACH SPORTOWYCH. Nawet dobrzy fotografowie sportowi za mało zwracają uwagi na zdawałoby się rzeczy drobne, które jednak potem decydują o wartości całości. I tak przedewszystkiem ważną jest sprawa tła. — Często co prawda niema wyboru i wówczas bierze się to, co się da, ale na ogół można tak się ustawić, by mieć warunki jak najlepsze. I tak lekkoatleta, skaczący na tle nieba, wypadnie beznadziejnie, gdy jest w białej koszulce, tem bardziej, że zdjęcia tego rodzaju są zwykle nieco niedoświetlone. To samo da się powiedzieć o drużynie footballowej biało ubranej na tle nieba. — W tych więc wypadkach należy ustawiać się tak, by za tło służyły trybuny.

I przeciwnie, zawodnicy w ciemnych ubraniach wychodzą najlepiej na tle nieba, przyczem należy pamiętać, że płyty Ultra Rapid, jakiej najczęściej tu używamy, oddaje kolor żółty i czerwony, a nawet i zielony bardzo ciemno, często wprost czarno, choć dla oka np. żółty jest bardzo jasny.

Dalej pamiętać należy, że ze zdjęcia niedoświetlonego nic nie zdołamy ciekawego wydostać i wobec tego lepiej jest uchwycić mniej efektowną pozycję mniejszą szybkością migawki, niż w pochmurny dzień lub słabym objektywem forsować 1/1000 sek. za wszelką cenę.

Tak samo kwestja poziomego horyzontu, usuwania niepotrzebnych akcesorjów jak zaglądający w objektyw widzowie, leżące na trawie rekwizyta i części ubrań, sterczące na horyzoncie kominy i rudery etc. zasługują na uwagę.

Dr Tad. Cyprian.



Skok o tyczce. Krzywy horyzont, biała koszulka źle się uwydatnia na tle nieba.

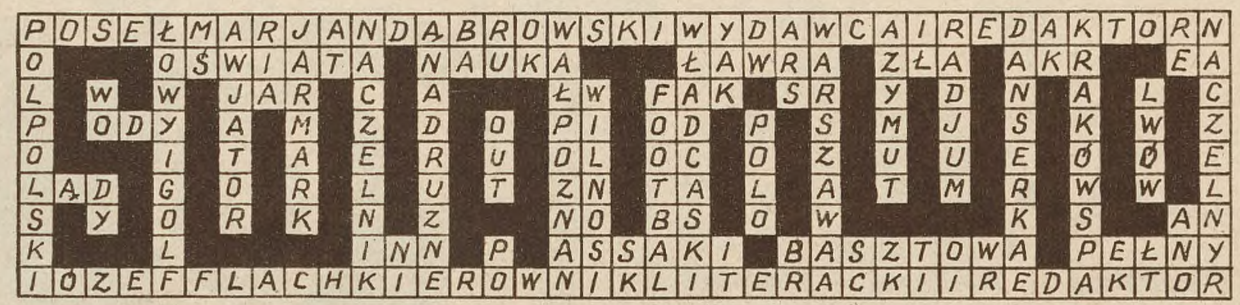


Finał stumetrówki. Zdjęcie niedoświetlone, kontrasty za silne nie pozwalają na należyte opracowanie odbitki.

Wykaz osób, które nadesłały trafne rozwiązanie zagadki z Nr. 30 zamieszczony jest na stronie 18.

KUPON do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek w N-rze 33 z dnia 10-go sierpnia 1929 r.

Rozwiązanie z Nr. 30.



Trafne rozwiązanie zagadki z Nr. 30 nadesłali:

J. Świerczyńska, Lwów; Z. Boulange, Baczków; St. Szeferowa, Dabos, Szwajcarja; W. Siuta, Kołomyja; S. Michalski, Łuniniec; M. Sławnicki, Łuniniec; Z. Tokarski, Kraków; H. Opielińska, Środa; J. Landau, Warszawa; Br. Gruszkiewicz, Goniembice; D. Herbstmanówna, Warszawa; A. Łucka, Praszka; A. Parachoniak, Bystra; J. Kolasiński, Lwów; M. Tycińska, Dęblin; Fr. Modlińska, Rzeszów; J. Malko, Częstochowa; O. Keller, Lipie.

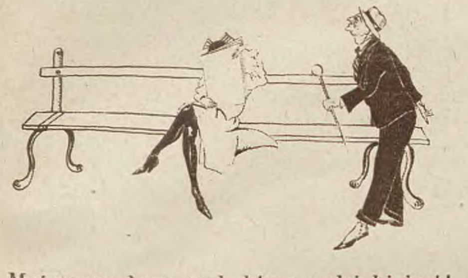
W losowaniu o nagrodę los padł na Jadwigę Świerczyńską ze Lwowa. Redakcja „Światowida“ prześle nagrodę w postaci jedwabnego szala na szyję w najbliższych dniach pocztą.













Mężczyzna łasy na kobiece wdzięki jest! Wystarczy rączkę widzieć, ładną nóżkę — no i giest —

I choć się buzia, za gazetką kryje cóś... To nic nie szkodzi — on i tak przeniknie ją nawskróś!...





Ale sam nie jest — inni też ciekawi są... Tę — pewnie cud piękności — z za gazetki widzieć chcą.

Lecz się zrywają tak, jak oparzeni wnet, Gdyż widzą w tej wyśnionej — pięknej — twarz... „d'une vieille coquette.“

Ir. Dąbrowska

PODSŁUCHANE.



Pan: „Czy mają panie zamiar zwiedzenia P. W. K.?“ — Panna: „Chyba że nie, dowiedziałyśmy się z Mamą, że „Wesołe Miasteczko“, jest tosamo, co warszawski „Luna Park“, a o reszcie to się wie i o tem się słyszało.“



ROCZNICA ZDOBYCIA BASTYLJI.

Paryżanie patrzą jak cudzoziemcy świętują ich święto.

LITERAT.



„Recenzent mnie zarżnął, ale powiada, że za jakiś czas mogę jeszcze coś napisać.“

„Aha, to znaczy, że masz na jakiś czas przestać pisać?“

„Światowid“ wychodzi w każdą sobotę w Krakowie — Poznaniu — WARSZAWIE — Lwowie i Wilnie.
Prenumerata kwartalna: 12·50 złotych, zagranicą 15 zł. — Cena ogłoszeń za wiersz 1 mm 40 groszy. — Nadesłane 1 złoty. Między tekstem redakcyjnym 2 złote. — Redakcja i Administracja: Kraków, Wielopole 1, telefon 11-98, 44-50, 32-92. Oddział w Warszawie: Nowogrodzka 26, tel. 70-21 i 234-65. — Numer konta P. K. O. w Krakowie 404-200.
Wydawca i naczelny redaktor: Marjan Dąbrowski. — Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Flach. — Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego“ w Krakowie pod zarządem Feliksa Korczyńskiego.



KTÓRA PIĘKNIEJSZA?

Oto dwie piękności premjowane. Z lewej Miss Ameryka, z prawej Miss Europa. W słynnem Deauville, we Francji, odbył się niedawno sąd nad niemi, ale po dłuższych debatach sędziowie doszli do przekonania, że żadnej nie mogą wręczyć palmy piękności, gdyż obydwie są równie piękne. A co powiedzą nasi Czytelnicy?